

Bezsens masakry dzików. Rozmowa z prof. Andrzejem Elżanowskim

Większość ekspertów zdecydowanie wykazuje bezsens wybijania dzików jako sposobu przeciwdziałania epidemii ASF. A jednak wielu rolników, myśliwych i polityków zaklina rzeczywistość i przekonuje opinię publiczną, że jest to konieczne. Jak Pan myśli, dlaczego tak się dzieje?

Prof. Andrzej Elżanowski: Bo rolnicy są potężnym elektoratem i boi się ich każdy rząd, a zwłaszcza obecny. Podobnie było w Niemczech, gdzie masowy odstrzał przeprowadzono też wbrew opinii naukowców. A więc nie jest to przemyślane, godne naśladowania rozwiązanie skutecznych, pragmatycznych Niemców, tylko siły przebicia Deutscher Bauernverband i ponadustrojowego statusu myśliwych.

Poza tym na szefa resortu rolnictwa (nadzorującego wykonanie Ustawy o ochronie zwierząt) powołany został znany wróg ochrony zwierząt w osobie J. K. Ardanowskiego, który jako jedyny poseł PiS głosował za utrzymaniem uboju rytualnego, a teraz nawoływał do „wybicia dzików do zera”.



Martwe dziki – efekt polowań zbiorowych na IX Hubertusie Węgrowskim, październik 2017 r. Fot. Łukasz Koba

Mobilizacja Polaków w obronie dzików w zaledwie kilka dni przerosła najśmielsze wyobrażenia! Setki tysięcy podpisów pod petycjami, tysiące demonstrujących na ulicach - wydaje się, że więcej ludzi stanęło w obronie dzików niż Puszczy Białowieskiej rok temu. Jakby Pan to wyjaśnił?

Dobrym (w końcu) nagłośnieniem sprawy, zwłaszcza strzelania do ciężarnych i karmiących matek

oraz rzadkim współdziałaniem (pod wodzą WWF) biofili, czyli miłośników „dzikiej przyrody” z obrońcami zwierząt. Zresztą nie jestem pewien, czy rzeczywista siła protestu była większa niż dla Puszczy, dla której ok. 20 tysięcy wyszło na ulicę, a to więcej niż podpisanie petycji.

Wielu ludzi nie zgadza się na masową rzeź dzików w lasach, ale jednocześnie uważa, że dla dzików nie ma miejsca w miastach, bo tutaj stanowią one prawdziwe zagrożenie dla mieszkańców, zwłaszcza dzieci. Co Pan o tym sądzi?

Ambiwalencja jest najogólniejszą charakterystyką stosunku ludzi do zwierząt, więc wszystko się zgadza.

„Dzik jest dziki, dzik jest zły” - skąd w nas ludziach to przeświadczenie, że dziki = zły? Czy dla dzika jako symbolu dzikości nie ma miejsca w cywilizowanym kraju?

Byłoby miejsce, gdyby nie produkcja zwierzęca, przez którą współmieszkańcy kraju traktowani są jako szkodniki lub zagrożenie, bo przeniosą wirusa albo napadną na owcę. Postępująca do niedawna synantropizacja dzików mogła przekształcić się we wzór obopólnie korzystnego współistnienia ludzi z dzikimi ssakami. Zostało to zniweczone przez hodowlę świń. Produkcja zwierzęca hamuje postęp cywilizacji pod wieloma względami.

Co by się stało i czy w ogóle o to chodzi, żeby zakazać polowań na dzikie zwierzęta? Czy jakaś forma łowiectwa w dzisiejszych czasach jest konieczna, żeby zachować w przyrodzie równowagę?

Przyroda to hipostaza. Mówmy o równowadze w naszym środowisku czy antropogenicznym krajobrazie, w którym nie ma miejsca dla dostatecznej ilości drapieżników (wilków i rysi), żeby kontrolować populacje kopytnych, a te dodatkowo chętnie korzystają z dodatkowych źródeł pokarmu (nawet bez dokarmiania). Dlatego jakaś kontrola populacji kopytnych jest konieczna w ich własnym interesie, ale nie powinna to być kontrola przez zabijanie. Gdyby nie myśliwi, to od dawna stosowalibyśmy antykoncepcję.

Plany wybicia dzików są porównywane do wybicia wróbli w Chinach w XX wieku, co ostatecznie spowodowało klęskę wielkiego głodu i śmierć milionów ludzi. Jakie konkretne konsekwencje dla nas, w Polsce, może spowodować planowana eksterminacja dzika?

Eksterminacja dzika jako gatunku *Sus scrofa* na politycznym wycinku Eurazji jest niemożliwa. Niewykonalne w praktyce jest utrzymywanie populacji tego gatunku na - wyznaczonym „od czapy” - poziomie 0,1 osobnika na 1 km². Na tym polega bezsens masakry napędzanej przez obecnego ministra rolnictwa przy gorliwej współpracy ministra środowiska.

Natomiast zdziesiątkowanie populacji dzików, oprócz ogromu cierpienia tych bardzo wrażliwych na stres zwierząt, narusza równowagę ekosystemów leśnych, w których dzik jest kluczowym gatunkiem. Powszechnie wiadomo, że dziki znacząco ograniczają populacje niektórych motyli i błonkówek rośliniarników, które okresowo niszczą drzewostany.

Czy nie ma Pan wrażenia, że w sprawie dzików mało mówi się o korzeniach problemów, czyli hodowlach przemysłowych jako dominującym modelu produkcji żywności? Choroba szalonych krów, ptasia grypa, teraz ASF - one wszystkie mają przecież wspólny mianownik?

Nie mówi się celowo, bo kwestionowanie masowego chowu świń tu i teraz w Polsce w kontekście walki z ASF, stawia nas na przegranej pozycji. Na obecną chwilę trzeba domagać się radykalnego podniesienia poziomu bioasekuracji (czy po prostu higieny) chowu zwierząt gospodarskich, aby ich wirusy przestały ustawicznie zagrażać zwierzętom dzikim i na odwrót.

Chociaż oczywiście to prawda, że wylęgarnią epizootii jest masowy chów i wynikające stąd praktyki, np. koszmarne transportu morskiego świń wraz z ASF z Afryki do Gruzji. Ale to jest dyskusja w innej skali.

Pośród całej dyskusji o (nie)skuteczności polowań jako prewencji ASF znalazłam w Internecie ciekawy komentarz: „Zostań wege i wszystko będzie prostsze”.

Zgadzam się całkowicie, a rzadko mi się to zdarza. Tragicznie i paradoksalnie, ale w skali globalnej, to zalecenie nie ma na razie szans, mimo że weganizm jest niekwestionowaną receptą na skuteczną walkę z głodem, ociepleniem klimatu i zanieczyszczeniem środowiska.

Pan od kilkadziesiąt lat jest wegetarianinem a od sześciu weganinem. Patrząc z perspektywy czasu, jaka to była decyzja w Pana życiu?

Jedna z nielicznych, a może jedyna, co do której słuszności nie mam wątpliwości.

„Faszystowska etyka, barbarzyństwo, kompromitacja cywilizacji, horror, okrucieństwo, brutalność, głupota, bezsens, upodlenie, niedorozwój moralny” - w wielu wypowiedziach używa Pan naprawdę mocnych słów na określenie zachowań polityków czy myśliwych - czy nie jest to także wyraz Pana frustracji i poczucia bezsilności?

Mocnych słów używam świadomie nazywając rzeczy po imieniu. Ale powody do frustracji się mnożą. Jednym z nich jest notoryczne marnowanie niewielkiego potencjału obrońców zwierząt na nieskoordynowane działania na własną rękę. Żadna z polskich organizacji broniących zwierząt nie osiągnie wiele w pojedynkę. Trzeba robić swoje, ale odpowiadać na bieżące wyzwania wspólnie.



W jednym z wywiadów powiedział Pan: „Przejmuję się losem pojedynczego dzika”. Czy to jest jeszcze podejście naukowe czy po prostu ludzkie?

Jest to naukowo informowane podejście etyczne. Nauka informuje o doznaniach i pośrednio o interesach i wartości życia każdego dzika dla niego samego czy dla niej samej. Przez podejście etyczne rozumiem podejście sprawcy moralnego, który dojrzał do krytycznej oceny zastanej moralności. Sprawcą moralnym jest każdy względnie normalny, nawet najgorszy, człowiek, np. członek gangu przestępczego (gdyby nie był, to nie powinien być karany). Natomiast do krytycznej oceny zastanej moralności zdolni są tylko niektórzy ludzie. Dlatego określanie mojej postawy jako „po prostu ludzkiej” nie jest trafne. Nawet najgorsi myśliwi też (niestety) należą do *Homo sapiens* i

reprezentują spektrum postaw w tym gatunku.

Prof. dr hab. Andrzej Elżanowski – zoolog i bioetyk, Uniwersytet Warszawski. Autor ponad stu prac naukowych. Członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Etycznego. Jako członek Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach (1999–2003) spowodował wprowadzenie w Polsce skali inwazyjności doświadczeń i przyczynił się do zmian Ustawy o ochronie zwierząt (m.in. usunięcia wyjątków od zakazu uboju bez ogłuszania). Kierował kampanią, która doprowadziła do przyjęcia w 2005 r. Ustawy o doświadczeniach dającej duże uprawnienia komisjom etycznym. Był jednym z głównych współautorów wyjściowego projektu ostatniej nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt (z 2010 r.), architektem kampanii (2012–2014) przeciwko ubojowi rytualnemu i głównym krytykiem rządowego projektu obecnej Ustawy o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych i edukacyjnych, co doprowadziło do jej ulepszenia. Wspiera autorytetem bieżące kampanie przeciwko brutalnej eksploatacji zwierząt. Od 1983 r. wegetarianin, od 2013 r. weganin.